

Matka Polka chce uciec z getta, czyli rodzic w wielkim mieście

KATARZYNA ARCHANOWICZ-KUDELSKA

Wydział Nauk Humanistycznych i Społecznych,
SWPS Uniwersytet Humanistycznospołeczny

W artykule nakreślono problem dyskryminacji opiekunów, a szczególnie matek małych dzieci w dostępie do przestrzeni publicznej. Opisano nowoczesne wielkomiejskie rodzicielstwo i zdefiniowano termin rodzic wystarczająco dobry, wywodząc go, w perspektywie historycznej, ze skryptu Matki Polki. Nakreślono potrzeby rodziców małego dziecka w kontekście życia w środowisku wielkomiejskim w XXI wieku, przede wszystkim potrzebę mobilności i stopień ich spełnienia. Opisano także, jak zmienia się postrzeganie przestrzeni publicznej i egzystowanie w niej w momencie stania się opiekunem małego dziecka. Zwrócono uwagę na problem rozwarstwienia społecznego i większych możliwościach ominięcia tych barier przez osoby o wyższym statusie społeczno-ekonomicznym.

Artykuł jest próbą odpowiedzi na następujące pytania: czy w społeczeństwie polskim istnieje równowaga i pozwolenie na bezkonfliktowe współistnienie rodzin z dziećmi oraz tych, którzy dzieci nie posiadają? Czy transformację polskiej przestrzeni publicznej można uznać za przykład rozwoju zrównoważonego, a jej kształt za korzystny dla tej grupy społecznej i niekolidujący z potrzebami innych mieszkańców, czy też może nosi on znamiona gettoizacji, gdzie zgodne i pokojowe współistnienie rodzin z dziećmi i osób ich nieposiadających jest możliwe jedynie w wyłączonych – czasowo lub terytorialnie enklawach?

Opracowanie oparte jest na badaniach jakościowych – wywiadzie swobodnym oraz obserwacji uczestniczącej, przeprowadzonej wśród matek małych dzieci. Otrzymany materiał został zinterpretowany w paradygmacie interpretatywnym, w odwołaniu do teorii ugruntowanej (grounded theory) autorstwa Glasera, Straussa i Corbin.

SŁOWA KLUCZOWE:

PRZESTRZEŃ PUBLICZNA, MIASTO, RODZICIELSTWO, MACIERZYŃSTWO,
DYSKRYMINACJA, MOBILNOŚĆ, GETTOIZACJA

Wstęp

Zostając rodzicem, człowiek musi nagle odnaleźć się w innej rzeczywistości, walcząc z przeciwnościami, których poprzednio nawet sobie nie uświadamiał. Mimo postulatów zwiększenia dzietności i promowania Polski jako państwa przyjaznego młodym rodzicom, rodzi się tu coraz mniej dzieci. Od 2011 roku Główny Urząd Statystyczny odnotowuje znaczne zmniejszenie przyrostu naturalnego, przede wszystkim w wyniku małej liczby urodzeń oraz wzrostu (szczególnie w 2012 roku) liczby zgonów. W końcu czerwca 2014 roku liczba ludności Polski wyniosła 38 484 000 osób i zmniejszyła się o około 12 000 w stosunku do roku poprzedniego – oznacza to ubytek rzeczywisty, którego stopa wyniosła 0,03% (Stańczak, Znajewska, 2013).

Dyskryminacja związana z posiadaniem dziecka jest w Polsce faktem – najczęściej wiąże się ze środowiskiem pracy, gdzie matka staje się pracownikiem drugiej kategorii lub po prostu, po powrocie z urlopu macierzyńskiego lub wychowawczego, traci pracę (Grabowska, 2010).

Opracowanie to poświęcono rzadziej opisywanemu przykładowi dyskryminacji – ograniczaniu praw mobilności i dostępu do przestrzeni publicznej osób z małymi dziećmi. Mobilności szczególnie potrzebnej w dużym mieście, gdzie odległości są duże i gdzie anonimowość, „samotność w tłumie” i brak więzi międzyludzkich sprawiają, że niełatwo jest uzyskać nieodpłatną pomoc innych ludzi.

W artykule skupiono się na udzieleniu odpowiedzi na następujące pytania badawcze: Jak zmienia się postrzeganie i egzystowanie w przestrzeni publicznej w momencie stania się opiekunem dziecka?, Czy w społeczeństwie polskim istnieje równowaga i pozwolenie na bezkonfliktowe współistnienie rodzin z dziećmi oraz tych, którzy dzieci nie posiadają?, Czy zmianę i transformację przestrzeni publicznej, jaka ma miejsce w Polsce można uznać za rozwój zrównoważony i korzystny dla tej grupy społecznej, oraz niekolidujący z potrzebami innych mieszkańców? Celem artykułu jest diagnoza obecnej sytuacji i przedstawienie jej tak, jak postrzegają ją i interpretują współczesne matki małych dzieci.

W opracowaniu opisano, funkcjonujący do dziś w społeczeństwie, mit Matki Polki – nakreślono, w jaki sposób etos ten powstał i ewoluował. Wykazano, co

oznacza on dziś i jaki jest jego związek z ograniczeniem dostępu kobiet do przestrzeni publicznej. Postawiono także tezę, że dyskryminacyjne wykluczanie rodziców z przestrzeni publicznej nosi znamiona współczesnej gettoizacji. Dwa światy – dorośli i dziecięcy – mogą dobrze funkcjonować obok siebie w bezpiecznej odległości, na zasadzie swoistych gett terytorialnych i czasowych, czego przykładem są specjalne „przyjazne” miejsca dla dzieci lub też przeznaczony dla nich konkretny interwał czasowy w miejscach publicznych. Gdy tę granicę można łatwo postawić, większość czuje się dziś usatysfakcjonowana. Funkcjonowanie w jednej, wspólnej przestrzeni i czasie odbierane jest niekiedy jako bezprawne wdzieranie się dzieci i ich opiekunów na teren zarezerwowany do tej pory dla dorosłych i zdarza się nawet, że budzi agresję. Termin *gettoizacja* użyty jest tu zatem w odniesieniu do ponowoczesnego getta społecznego, gdzie nacisk kładziony jest na wykluczenie społeczne (Jałowicki, Łukowski, 2007).

Szczególną uwagę poświęcono problemowi rozwarstwienia społecznego – na wiele teoretycznych udogodnień mogą sobie pozwolić jedynie osoby dysponujące odpowiednią siłą nabywczą, a pojawienie się dziecka siłę tę, w sposób oczywisty, zmniejsza – zarówno przez rosnące wydatki pierwszej potrzeby, jak i często zmniejszone przychody.

Podstawą części badawczej artykułu są badania jakościowe. Chcąc oddać głos samym badanym, zastosowano wywiady swobodne z kobietami opiekującymi się małymi dziećmi oraz obserwację uczestniczącą. Wywiady zrealizowano na przełomie 2012 i 2013 roku metodą wywiadu swobodnego ustrukturalizowanego (Przybyłowska, 1978) z elementami wywiadu narracyjnego (Denzin, 2001; Kaźmierska, 1996; Urbaniak-Zajac, 2013). Zastosowano celowy dobór próby do badania (Brzeziński, 2010), wykorzystując metodę kuli śnieżnej, i zakończono po teoretycznym nasyceniu próby (*theoretical saturation*) (Glaser, Strauss, 1967). Przeprowadzono 12 wywiadów z matkami, których dzieci były w tym czasie w wieku od sześciu miesięcy do trzech lat (lub w przypadku posiadania przez kobietę kilkorga dzieci – najmłodszego dziecka w takim wieku), przebywających na urlopie macierzyńskim lub wychowawczym. Wszystkie zamieszczone poniżej cytaty pochodzą z przeprowadzonych wywiadów. Respondentki były mieszkankami Warszawy, w wieku 27–35 lat, z wykształceniem co najmniej średnim. Homogeniczność próby badawczej pozwala na wyprowadzenie teorii średniego zasięgu (Merton, 1982), a jej pojęcia wywodzą się z obserwacji i opisu ściśle wyodrębnionego dla badań obszaru empirycznego, nie uzurpując sobie prawa do tworzenia ponadczasowych wniosków dotyczącej całej populacji i wychodząc z założenia, że klasa społeczna i habitus (Bourdieu, 2005) zdecydowanie wpływają

także na kształt doświadczeń rodzicielskich, zaś życie jednostki jest takie, jak ona je opowiada i interpretuje (Bruner, 1990, za: Trzebiński, 2002, s. 93). Badanie to jest także świadectwem swojego miejsca i czasu, mając charakter temporalny, zaś rzeczywistość zmienia się i transformuje każdego dnia. Zapewne więc część doświadczeń, spostrzeżeń i refleksji, które były udziałem badanych matek, może stać się nieaktualna. Ponieważ jednak Warszawa jest kolebką trendów i zwyczajów, problemy, z którymi borykały się badane w tamtym czasie, mogą być w następnych latach przedmiotem uwagi w innych częściach Polski.

Od Matki Polki do Matki Wystarczająco Dobrej – perspektywa historyczna

W naszym państwie wciąż obowiązuje skrypt Matki Polki. W myśl tego skryptu, czyli „schematu poznawczego będącego umysłową reprezentacją zdarzeń, działań lub ich ciągów, stanowiącego strukturę zarówno poznawczą (służącego rozumieniu i pamięci zdarzeń), jak i wykonawczą (zawierającego gotowe programy działania)” (Strelau, 2000, t. 1, s. 574), „matka” bez słowa skargi „niesie krzyż” macierzyństwa i nie żąda za to innej niż symboliczna gratyfikacji. Skrypt ten powstał jeszcze w Polsce szlacheckiej (Bogucka, 2005), jednak w pełni rozwinął się w okresie zaborów. Wtedy powstał mit kobiety heroicznej, służącej Rodzinie jako nośnikowi polskości – języka, wiary, tradycji i kultury, a co za tym idzie nieistniejącej na mapach Ojczyźnie. Rolą i powinnością kobiety wobec uciemzonego społeczeństwa było zatem wychowanie kolejnych patriotów. Skrypt macierzyństwa, jako trudnego obowiązku, który znosi się samotnie i bez cienia sprzeciwu, obowiązuje nadal, choć w swej czystej formie wydaje się trwać jedynie w ubogiej i mało wykształconej części społeczeństwa (Titkow, 2012).

Kolejnym istotnym z tej perspektywy okresem jest powojenny realny socjalizm. Ówczesna sytuacja ekonomiczna sprawiła, że kobiety masowo musiały rozpocząć pracę zawodową. Nie jest to jednak do końca czas emancypacji, bo kobietom, mimo dodania roli zawodowej, nie ubyły jakiegokolwiek obowiązki domowe – nadal zwyczajowo to jedynie one zajmowały się dziećmi i dbały o dom. Do wzorca Matki Polki dodana została rola zawodowa (Sokołowska, 1976).

Po upadku systemu realnego socjalizmu „zawrócenie kobiet z powrotem do domu” stało się już niemożliwe. Lata 90. XX i początek XXI wieku to wszak otwarcie granic, coraz szybsza wymiana informacji i asymilacja wzorców zachodnich. Część kobiet, także po urodzeniu dziecka, mogła i chciała pracować zawodowo,

mieć własne pieniądze i wydawać je także na własne potrzeby (Titkow, 2012). To wyzwolone podejście obróciło się jednak przeciwko samym kobietom. Według filozofii, lansowanej między innymi przez kulturę popularną, powinny one spełniać się już nie „tylko” jako matki i pracownice, ale także (równocześnie!) jako wyzwolone seksowne *femmes fatales*, z powodzeniem dbające o swoją fizyczność i wygląd, tak, by mieścił się on w wysrubowanych kanonach – nawet podczas ciąży i tuż po urodzeniu dziecka.

Ponieważ mit matki, żony i kochanki, a zarazem idealnej pracownicy, jest przytłaczający i w praktyce niemożliwy do zrealizowania w niecelebryckiej rzeczywistości i z dala od kolorowych pism, szybko pojawiły się głosy go krytykujące. Do świadomości społecznej zaczyna przebijać się kolejny skrypt – Rodzica lub Matki Wystarczająco Dobrej¹. Takiej, która opiekuje się swoim dzieckiem, a równocześnie – bez poczucia winy, wyrzutów sumienia czy wstydu – nie rezygnuje z samej siebie i swojej dotychczasowej tożsamości. Pragnie ułatwić sobie życie i wymaga, by w opiece nad dzieckiem uczestniczył jej partner – ojciec dziecka, a także instytucje państwowe. W dalszej części artykułu stosuję zatem zamiennie terminy *matka* i *rodzic*, wychodząc z założenia, że duża część niedogodności związanych z egzystowaniem w przestrzeni publicznej dotyczy rodziców obojga płci.

Czy łatwo jest być rodzicem w dzisiejszej Polsce?

Matki uważają, że państwo polskie, mimo bijących na alarm demografów i polityków głoszących postulaty zwiększenia dzietności, w niewielkim stopniu przyczynia się do realnej poprawy warunków życia opiekunów małych dzieci.

Brakuje poczucia bezpieczeństwa i przekonania, że bez względu na aktualnie rządzącą opcję polityczną posiadanie dziecka będzie przez państwo wspomagane. Realne potrzeby kobiet są systematycznie zaniedbywane, czego przykładem może być zlikwidowanie Funduszu Alimentacyjnego oraz zamykanie żłobków i przedszkoli (Kotowska, Sztanderska, Wóycicka, 2007). Jest to szczególnie istotne w czasach, gdy w miastach jest coraz mniej rodzin wielopokoleniowych, co przeważnie wyłącza z opieki nad dzieckiem przedstawicieli starszych generacji.

1 Termin *rodzic wystarczająco dobry* pochodzi z prac Winnicotta (2010). Nieco zmodyfikowany znaczeniowo, stosunkowo niedawno zagościł w dyskursie społecznym.

Nie czuję, że prowadzona jest systematyczna polityka prorodzinna, becikowe na pewno nie poprawiło sytuacji kobiet, przecież dziecko kosztuje nieporównywalnie więcej.

27 lat, matka 2-letniej dziewczynki

Sytuacja z wydłużanym urlopem macierzyńskim i uginanie się rządu pod presją akcji Matek Pierwszego Kwartału² pokazuje, że działania są chaotyczne. Cieszy mnie bardzo, że matki wygrały, że mogą być z dzieckiem dłużej, ale obawiam się, że następnego dnia po zakończeniu urlopu macierzyńskiego i tak zostaną zwolnione...

30 lat, matka półrocznej dziewczynki

Zwraca uwagę także społeczne postrzeganie mobilności matek. Zgodnie z mitem Matki Polki dominuje pogląd, że kobiety są w sposób naturalny predystynowane do domowej (czyli stacjonarnej) opieki nad dzieckiem, nie ma więc potrzeby zmian, zwłaszcza związanych z wydatkowaniem publicznych pieniędzy. Przecież „poprzednie pokolenia jakoś sobie radziły”, a poza tym „miejsce matki jest w domu”.

Ostatnio opisywano w tabloidach matkę, która zostawiła jedno z dzieci w domu, przywiązane za nóżkę, by w pozostałą trójką udać się po zakupy. Były wyrazy oburzenia i potępienia wobec „wyrodnej matki”, której natychmiast należy odebrać dzieci, a ją samą ukarać więzieniem, ale nie było refleksji na temat jej sytuacji życiowej – nieobecności męża, braku pomocy instytucjonalnej czy znieczulicy społecznej, która doprowadziła ją do tak desperackiego kroku. Nieprzemysłanego, z tym się zgadzam, ale zakupy też trzeba przecież robić, choćby żeby coś jeść.

30 lat, matka 3-letniego chłopca

Przestrzeń publiczna, choć stopniowo się zmienia i dostosowuje do potrzeb rodziców małych dzieci, nie jest im jeszcze przyjazna. Tę nieprzyjazność odczuje prędzej czy później każdy z nich – bez względu na poziom zamożności. Ten rodzaj dyskryminacji związany jest jednak także ze statusem społeczno-ekonomicznym.

2 W 2013 roku premier Donald Tusk po medialnym nagłośnieniu konfliktu, społecznym zreszczeniu się Matek Pierwszego Kwartału i rozmowie z przedstawicielkami matek uchylił wcześniejszą decyzję, dając prawo do wydłużonego, rocznego płatnego urlopu macierzyńskiego także matkom dzieci urodzonych między 1 stycznia a 31 marca 2013 roku. Poprzednio prawo to miało obowiązywać dla urodzonych od 1 kwietnia, a zatem od drugiego kwartału 2013 roku (Popiołek, 2013).

Bariery dla wszystkich, czyli „tu wózkami nie wjadę”³

Świat matek nie ogranicza się już jedynie do czterech ścian domu ani nawet do przysłowiowych 3K (niem. *Kinder, Küche, Kirche* – dzieci, kuchnia, kościół). Z dzieckiem matka wyjść i chce, i często musi. Okazuje się, że jest to zadanie niełatwe, a przestrzeń publiczna tylko teoretycznie jest dostępna dla wszystkich.

Zgodnie z etosem Matki Polki, na ulgowe traktowanie czy jakakolwiek pomoc ze strony społeczeństwa może liczyć jedynie kobieta w zaawansowanej, czyli widocznej, ciąży. Z obserwacji i przeprowadzonych wywiadów wynika, że kobieta, która dziecko urodziła i „targa je ze sobą” często naraża się na jawną lub ukrytą dyskryminację – uszczypliwe i agresywne uwagi, a w najlepszym razie obojętność, niezauważanie i brak chęci udzielenia pomocy.

Spacerkiem po Warszawie

Po urodzeniu dziecka kobieta staje w sytuacji osoby, która nagle stała się niepełnosprawna i ma trudności z poruszaniem się o własnych siłach. Oswojone i bezpieczne dotychczas miasto okazuje się płataniną schodów bez podjazdów, wysokich krawężników, chodników zablokowanych przez parkujące samochody, ciasnych wind oraz ciemnych i śmierdzących przejść podziemnych.

Jak zostałam matką, to nagle się okazało, że trudno mi wyjść nawet z własnego domu. W mojej kamienicy do windy prowadzi osiem stromych schodków, bez podjazdu, a po wyjściu z niej wcale nie jest lepiej.

29 lat, matka półrocznego chłopca

To tak, jakbym obudziła się w jakimś getcie. Niby nie ma murów ani zasieków, a jednak nie mogę wyjść, pójść tam, gdzie chcę.

32 lata, matka półrocznej dziewczynki

3 Tytuł odnosi się do akcji społecznej „O mamma mia! Tu wózkami nie wjadę” prowadzonej od 2006 roku przez fundację MaMa i mającą na celu badanie przestrzeni miejskiej pod kątem jej dostępności dla osób na wózkach, z wózkami i małymi dziećmi.

Mam „lekki i nowoczesny” wózek dziecięcy – waży około 12 kilo, a „z wyposażeniem” – dziecko, pościel, akcesoria niemowlęce – dochodzi do 20 kilogramów! Targam go codziennie!

28 lat, matka rocznego chłopca

Komunikacja miejska

Nielatwa jest również podróż na dłuższe dystanse. Opiekunowie, którzy nie dysponują własnym samochodem, muszą zdać się na komunikację miejską.

W metrze, autobusach i tramwajach dziecko jedzie w swoim wózku, jednak by się tam dostać, trzeba np. pokonać strome schody na stacjach metra (tylko część wyjść wyposażona jest w windy, często zresztą nieczynne) lub wepchnąć wózek do wysokiego pojazdu naziemnego.

Nauczyłam się sprawdzać, kiedy jedzie autobus niskopodłogowy. Kiedyś nie zwracałam na to uwagi, ale teraz wiem, że po wysokich schodkach z wózkiem nie wejść. Tyle tylko, że czasem muszę być o określonej porze gdzieś...

28 lat, matka 2-letniego chłopca

Chociaż według danych Zarządu Transportu Miejskiego warszawski tabor jest sukcesywnie wymieniany na niskopodłogowy i niskowejściowy⁴, w 2012 roku z perspektywy badanych był to nadal istotny problem. Tocząca się w prasie kilka lat temu dyskusja nad tym, czy warto, by miasto kupowało droższe pojazdy niskopodłogowe pokazuje także, że nie zaistniał on dostatecznie w świadomości społecznej (Śmietana, 2006, za: Kubisa, 2012).

Tak, jestem na urlopie macierzyńskim – kto to w ogóle nazywa urlopem, proszę cię! I mam mniej czasu, a nie więcej. I muszę się gdzieś szybko przemieścić, a to do lekarza, do przychodni, a to do sklepu. Tam, gdzie mieszkam, to nie są spacerowe odległości. I muszę wsiąść do tego autobusu czy tramwaju, z tym całym majdanem i to jest... To jest ciężkie bardzo. I myślisz, że ktoś pomoże – a skąd! Tak się patrzą w stylu – chciałaś to masz!

30 lat, matka rocznego chłopca

4 Jak podaje Zarząd Transport Miejskiego w Warszawie, z końcem 2013 roku na ulice miasta przestały wyjeżdżać autobusy wysokopodłogowe, problem obecnie dotyczy zatem tylko tramwajów, z których około połowa nadal jest wysokopodłogowa.

Gdy przewozimy dziecko taksówką w świetle prawa nie musi być one zapięte w foteliku. Ustawa z dnia 20 czerwca 1997 r. Prawo o ruchu drogowym (Dz.U. z 2012 r. poz. 1137 z późn. zm.) reguluje zasady przewozu dzieci w pojazdach samochodowych. Jak wskazuje art. 39. ust 3. tej ustawy, w pojeździe samochodowym, wyposażonym w pasy bezpieczeństwa, dziecko w wieku do 12 lat, nieprzekraczające 150 cm wzrostu, przewozi się w foteliku ochronnym lub innym urządzeniu do przewożenia dzieci, odpowiadającym wadze i wzrostowi dziecka oraz właściwym warunkom technicznym. Z kolei ustęp 4 art. 39 znosi ten obowiązek w odniesieniu do przewozu dzieci m.in. taksówką osobową, pojazdem pogotowia ratunkowego lub policji. Choć wielu rodziców chciałoby transportować swoje dziecko bezpiecznie w foteliku samochodowym, aktualnie w Warszawie umożliwiają to jedynie trzy korporacje taksówkowe⁵. Trzeba jednak za to dodatkowo zapłacić (około 20 zł) oraz zamówić kurs odpowiednio wcześniej ze względu na ich ograniczoną liczbę wyposażonych w foteliki taksówek. Ponadto taksówkarze nie zawsze chcą realizować krótsze kursy.

Dzwonię po taksówkę, że chcę z fotelikiem. A pani się pyta – a gdzie pani chce jechać? Aaa – to krótki kurs, zobaczymy, czy kierowca będzie chciał panią zabrać.

29 lat, matka 2-letniej dziewczynki

Potrzebałam taksówki i poprosiłam, że dla dziecka chcę fotelik. I dowiedziałam się, że go nie mają, bo prawo pozwala wozić bez fotelika. Tylko co mi po prawie, jak będzie wypadek?

28 lat, matka rocznego chłopca

Także podróż własnym samochodem nie zawsze jest wygodna, szczególnie, gdy dziecko trzeba przewinąć. Nie wszystkie, choć z roku na rok jest ich coraz więcej, stacje benzynowe i punkty usługowe wyposażone są w przewijaki bądź ustronne miejsca do przewinięcia dziecka. Przewijaków nie ma np. na stacjach metra. Są za to na warszawskim lotnisku, które z definicji jest przeznaczone dla zamożniejszych podróżnych.

A pamiętasz Muchę? No, tę aktorkę Muchę. Ona napisała aż taki list, że dziecko miało pełną pieluchę, chciała go przebrać na stacji, a tu przewijaka brak. Pewno zrobiła tak dla swojej reklamy, bo ona się kreuje na taką matkę-gwiazdę, ale jeśli

5 MPT Taxi, Glob Taxi i Super Taxi (stan na luty 2015 roku).

po tym będzie więcej tych przewijaków, to chwala jej za to! Bo ośmielałam się przypuszczać, że moim listem w tej sprawie nikt by się nie zainteresował.

31 lat, matka 2-letniego chłopca

Urzędy miejskie

Gdy zachodzi konieczność załatwienia sprawy w urzędzie, matki zmuszone zabrać dziecko ze sobą napotykają na szereg niedogodności. W wielu publicznych miejscach brakuje przewijaków i miejsc, gdzie można nakarmić dziecko. Nawet przy obecności znaków pierwszeństwa, opiekunowie z dzieckiem nie dostają taryfy ulgowej przy oczekiwaniu w kolejkach – wydają się być postrzegani jako osoby posiadające nieograniczony wolny czas, więc z definicji mogą poświęcić go na załatwienie spraw urzędowych. Co ciekawe, lecz wymagające dalszych badań, wydaje się, że automatyzacja i przyznawanie oczekującym numerków zdaje się skutkować tym, iż tym bardziej petenci z małymi dziećmi nie będą obsłużeni poza kolejnością, tak jakby wydanie numerka przez maszynę zwalniało ludzi od zastanowienia się nad przepuszczeniem kogokolwiek w kolejce.

Kiedy dziecko zaczyna płakać, często pojawia się słowna agresja i komentarze na temat „niefrasobliwego” zabierania dziecka do obszaru przebywania dorosłych, dla nich stworzonego i do nich dostosowanego.

Poszłam z dzieckiem do urzędu, nie dlatego, że chciałam, ale bo musiałam załatwić sprawę, a dziecka nie miałam z kim zostawić. Kolejka duża, biorę swój numerek i czekam. Gorąco i duszno, mała zaczyna płakać, nie mogę jej uspokoić. I słyszę: Dlaczego to dziecko płacze? Tu się pracuje! I jeszcze – po co to dziecko ze sobą targa? – bez wyobraźni czy co! Nawet nic nie odpowiedziałam, też miałam ochotę się popłakać.

29 lat, matka 2-letniej dziewczynki

Sklepy

Podobnie wygląda sprawa zakupów. Trudno robić je zarówno z dzieckiem w wózku, jak i tym biegającym między półkami. W części większych sklepów zainstalowano tzw. kasy pierwszeństwa, obsługujące ciężarne, kobiety z małymi dziećmi oraz osoby niepełnosprawne. W praktyce jednak są one często zamknięte lub

ustawia się do nich długa kolejka. W rezultacie kobiety z dziećmi rzadziej z nich korzystają, czując się „mniej uprawnione” lub rezygnując z powodu komentarzy innych użytkowników sklepu.

Teoretycznie w moim sklepie jest taka kasa. Tylko, że tak się składa, że zawsze ktoś jakoś nie zauważy, że to ta kasa i przy niej stanie. A ekspedientka nic, nie reaguje. Ja też nie reaguję, tylko stoję z moim synem w takiej kolejce, wściekła i bez słowa. Nie będę robić awantury, dość mam stresów.

30 lat, matka rocznego chłopca

Tu pojawia się także problem operacjonalizacji terminu *małe dziecko*.

Wiem, że jest kasa dla niepełnosprawnych i kobiet w ciąży, i z małymi dziećmi. Ale nie wiem, czy mój wysoki trzylatek to jest dziecko małe czy nie? Kiedyś było, że to trzeba mieć dziecko na ręku, czyli chyba, że mniejsze. Dlatego do takich kas nie staję, nie będę potem z nikim dyskutować.

30 lat, matka 3-letniego chłopca

Sprawę rozwiązuje dokonywanie zakupów przez internet i wiele młodych matek w ten właśnie sposób je robi, jednak jest to związane ze swobodnym dostępem do tego medium i posiadaniem kompetencji cyfrowych, co znow często koreluje z wyższym statusem społeczno-ekonomicznym kupujących.

Zupełnie się przerwuciłam na internet. I spożywkę kupię, i chemię, i wszystko inne. Zamówię jak dziecko śpi, czasem późno w nocy. Panowie przyniosą, wniosą po schodach, wszystko jest. Oczywiście trochę drożej, ale to moja decyzja, płacę za swój komfort.

32 lata, matka półrocznej dziewczynki

Korzyści – tylko dla wybranych?

Ojciec w wielkim mieście

Zupełnie inny wydaje się być odbiór społeczny, nadal nieczęsto spotykanego w polskiej przestrzeni publicznej, ojca z dzieckiem, a tym samym chęć udzielenia mu pomocy. Z relacji badanych kobiet wynika, że w momencie, gdy w przestrzeni

publicznej pojawi się opiekun płci męskiej, nie tylko nie spotyka się z dezaprobatą, ale często wręcz z podziwem, współczuciem i chęcią pomocy – chociażby przy niesieniu wózka po schodach, staniu w kolejkach czy załatwianiu spraw w urzędach.

Ten rodzaj traktowania, jakże inny od traktowania kobiety, pokazuje, jak silnie w społeczeństwie są zakorzenione stereotypy o wyłącznym posłannictwie kobiety do niesienia „krzyża” macierzyństwa.

Mój mąż opowiada, że jak idzie po zakupy z naszymi dziećmi, a jedno ma w nosidełku, a drugie ma 5 lat i idzie obok za rękę, to czuje się jak gwiazda filmowa. Niemalże ruch samochodowy staje, żeby go podziwiać i oddać hołd. Sprzedawczynie wybiegają zza lady, żeby mu drzwi otworzyć, czy jakoś inaczej pomóc. I wszędzie słyszy, jaki to on wspaniały, jak się poświęca, że pewno zmęczony. A jak ja pójdę na te zakupy z dziećmi, to nic się nie dzieje – normalnie, dzień jak co dzień, nikogo to nie rusza, czy mi ciężko, czy nie.

30 lat, matka rocznego chłopca

Jak chcę coś szybko załatwić, a trzeba z dzieckiem, to wiem, że jak mąż pójdzie, to szybciej go obsłużą. I w miłej atmosferze. Pewnie dlatego, że to tak rzadko się dzieje, nie tylko u mnie w domu.

29 lat, matka 2-letniej dziewczynki

Uczestnictwo w kulturze – elitarnie?

Miasto wychodzi także naprzeciw oczekiwaniom rodziców jako prężnej grupy konsumentów. Powstają parki i place zabaw, muzea interaktywne, biblioteki, a także multimedialne kawiarnie i restauracje, gdzie dzieci są chętnie widziane. Często są to wręcz miejsca sprofilowane i przeznaczone dla tej grupy społecznej, jak warszawskie lokale : Mufka, MamaMia, Uwolnić Matkę, Kredka, Pompon czy FikuMikuCafe. W takiej kawiarni można znaleźć przewijak, pieluchy i wilgotne chusteczki (najczęściej bez dodatkowej opłaty), a prośba o podgrzanie dla dziecka mleka czy słoiczka nie zdziwi personelu. Nikogo w takich miejscach nie złości i nie szokuje karmienie piersią – co w Warszawie w przestrzeni publicznej odbierane jest różnie (Zdrojewska-Żywiecka, 2012), podobnie jak to, że dzieci zachowują się często nieporządnie i głośno. Znajdziemy tam także specjalne dziecięce menu czy przeznaczone dla nich zajęcia – językowe, muzyczne czy sportowe. W miejscach

tych są często także „ogródki dla dzieci”, stanowiące połączenie placu zabaw i ogródka kawiarnianego. Restauracje, które nie są sprofilowane wyłącznie na tę grupę konsumentów, czasem wyznaczają specjalne, zwykle przedpołudniowe godziny, gdy dzieci są szczególnie mile widziane, a w całej restauracji zaczynają obowiązywać podobne zasady jak w tych dziecięcych.

Problem w tym, że tylko niewielka część matek może sobie pozwolić na swobodne i nieśpieszne sączenie kawy za 15 zł, podczas gdy dzieci bawią się w takim ogródku.

Przestrzenie egalitarne

Najbardziej egalitarne wydają się być żłobki i oddziały żłobkowe, gdzie pod profesjonalną opieką i bez dodatkowych kosztów (jeśli są to żłobki publiczne) można zostawić dziecko na długi czas. Okazuje się jednak, że miejsc tych jest zdecydowanie za mało. Jak podaje GUS, w 2012 roku w Warszawie działało 76 żłobków (łącznie z oddziałami żłobkowymi), w tym 52 oddziały podległe samorządowi terytorialnemu, a więc bezpłatne, oferując 4614 miejsc, przy czym np. na Białołęce był to tylko jeden (sic!) żłobek bezpłatny (i siedem płatnych).

Jeśli dziecko pozostaje pod opieką rodzica czy opiekuna, pozostają dla niego place zabaw. Te nowoczesne mają dobrze wykonane specjalistyczne nawierzchnie amortyzujące upadki, bezpieczne atestowane zabawki – których stan jest regularnie kontrolowany, czyste piaskownice, wygodne miejsca do siedzenia oraz toalety. Liczba takich miejsc i ich standard różni się w zależności od dzielnic Warszawy. Np. według jednego z warszawskich serwisów internetowych (Wawalove, 2015) w zamożniejszych i bardziej prestiżowych dzielnicach, jak Ursynów, Mokotów czy Wilanów, niedawna kontrola Straży Miejskiej doliczyła się 210 placów zabaw, spośród których tylko osiem wymagało prac naprawczych, natomiast na Pradze, w Wawrze, Rembertowie czy Wesołej jest ich jedynie 135, z czego aż w przypadku 71 stwierdzono nieprawidłowości i grożące bezpieczeństwu uchybienia. Odnośnie gettoizacji warto także zauważyć, że place zabaw nie zawsze są publiczne, bo w części znajdują się na zamkniętych, często wręcz strzeżonych, osiedlach i są dostępne jedynie dla mieszkańców.

Jak zastanawialiśmy się, w której części Warszawy kupić mieszkanie, to też patrzyłam, gdzie są place zabaw, tereny spacerowe. Wiadomo tylko, że im lepsza dzielnica, w tym też lepsza dla dzieci, tym drożej mieszkanie kosztuje.

29 lat, matka półrocznego chłopca

Wydaje się zatem, że możliwość korzystania z przestrzeni publicznej opiekuna małego dziecka jest uzależniona od statusu materialnego jego rodziców, a wolność i mobilność mają w Polsce swoją konkretną cenę. I nie wszystkich na nie stać.

Kto kogo dyskryminuje?

Matki w Polsce czują się dyskryminowane w przestrzeni publicznej. Z drugiej strony pojawiają się głosy, że dyskryminacja ze względu na posiadanie dzieci istnieje, jednak doświadcza ją jej ci, którzy dzieci... nie mają.

Szerokim echem odbił się felieton profesora Zbigniewa Mikołejki (2012) i jego zarzuty dotyczące „wózkowych” – kobiet, które z samego faktu posiadania dziecka roszczą sobie prawo do specjalnego traktowania i zagarniania przestrzeni publicznej. A przecież nie każdy ma ochotę słuchać krzyku i płaczu dzieci, ustępować w kolejkach czy uczestniczyć jako widz w publicznym karmieniu lub przewijaniu dziecka.

W podobnym tonie utrzymany był felieton Agnieszki Kublik (2014) w *Gazecie Wyborczej*, opisujący doświadczenia autorki z restauracji, gdzie przy stoliku obok, a zatem w jej obecności, ale bez zapytania o zgodę, przewijano dziecko. Medialna burza jaka rozpętała się po publikacji tego tekstu, pokazuje dobitnie jak bardzo Polacy różnią się w opiniach na temat obecności dziecka w przestrzeni publicznej.

Gdzie zatem przebiega granica między koegzystencją i tolerancją w przestrzeni publicznej a zagarnianiem jej dla siebie i epatowaniem fizjologią? Gdzie wciąż jest równowaga, a gdzie zaczyna się rezygnowanie z własnych praw na rzecz *innego*, w tym przypadku posiadającego dziecko? I czy dyskryminacją można nazwać nieotrzymanie wsparcia, a zatem niezyskanie specjalnego traktowania – jak np. bycie nieobsłużonym poza kolejnością?

Przeprowadzone badanie pokazuje, że światy dziecięcy i niedziecięcy stosunkowo łatwo funkcjonują obok siebie w bezpiecznej odległości, na zasadzie swoich gett – terytorialnych i czasowych, czego przykładem są specjalne, przyjazne dzieciom, miejsca lub też przeznaczony dla nich konkretny czas. I gdy tę granicę można łatwo postawić, większość czuje się usatysfakcjonowana.

Ale nie zawsze jest to możliwe. Czasem opiekun musi zabrać dziecko w „doroślą” przestrzeń. I staje się wtedy osobą nie w pełni sprawną i mobilną – obciążoną kilogramami bagażu i z uwagą skupioną na małym człowieku, który o swoje bezpieczeństwo i komfort nie potrafi zadbać, za to głośno i nie bacząc na społeczne normy, wyrazi krzykiem i płaczem jakiegokolwiek niezadowolenie i poczucie dyskomfortu.

Dyskryminacja takich opiekunów, choć widziana przez pryzmat innych problemów równościowych, może być postrzegana jako mało szkodliwa, a jednak staje się „języczkiem u wagi” – reakcji na *innego* i dania mu (bądź nie) prawa do współistnienia, mimo że nie zawsze nam z tym po drodze i często wiąże się to z różnorodnymi, nie tylko moralnymi, kosztami.

Może być ona przyczyną do dyskryminacji szerszej, takiej jak np. niezauważanie nieodpłatnej pracy kobiet na rzecz dzieci i gospodarstwa domowego i ich problemów na rynku pracy.

Rzeczywistość jest dynamiczna, tworzą się normy i nowe zwyczaje, a koegzystencja dzieci i dorosłych – zarówno posiadających, jak i nieposiadających dzieci – jest faktem. Dyskurs budzi emocje i na jego obu krańcach można znaleźć postawy przerysowane i społecznie szkodliwe. Czy warto zatem promować ideę życia bez podziałów, czy raczej traktować ją jako utopię?

Chociaż dotychczas w całej Europie nie odkryto złotego środka pozwalającego na konieczną zastępowalność pokoleń i nieprzerwanie stabilną, dostatecznie wysoką liczbę urodzeń (Jóźwiak, 2012), to musimy wciąż szukać i podjąć wszelkie kroki, by zahamować ten niebezpieczny trend. Ograniczenie dyskryminacji młodych rodziców w przestrzeni publicznej wydaje się być takim właśnie krokiem, choć na pewno nie rozwiąże całości problemu.

W celu ujęcia całościowego charakteru opisanego zjawiska potrzebne są dalsze badania i analizy, jak chociażby jakościowe wywiady z ojcami czy opracowania o charakterze ilościowym (por. Włodarczyk, 2014). I choć końcowymi wnioskami i zaproponowanymi rozwiązaniami, jeśli takie kiedykolwiek nastąpią, zapewne nie wszyscy zostaną usatysfakcjonowani, być może dzięki nim postulaty dotyczące większej dietności w Polsce nie zostaną tylko pustymi hasłami.

E-mail autorki: katarzyna.archanowicz@gmail.com

Bibliografia

- Bogucka, M. (2005). *Gorsza płcie. Kobieta w dziejach Europy od antyku po wiek XXI*. Warszawa: Trio.
- Bourdieu, P. (2005). *Dystynkcja. Społeczna krytyka władzy sądenia*. Warszawa: Scholar.
- Brzeziński, J. (2010). *Elementy Badań Psychologicznych*. Warszawa PWN.

- Denzin, N. (2001). The reflexive interview and a performative social science. *Qualitative research*, 1.
- Fundacja MaMa (2006). *O Mamma Mia! Tu wózkem nie wjadę!* Pobrane z: <http://fundacjamama.pl/index.php?mnu=23>.
- Glaser, B. (1978). *Theoretical Sensitivity*. San Francisco: The Sociology Press.
- Glaser, B., Strauss, A. L. (1967). *The Discovery of Grounded Theory, Strategies for Qualitative Research*. Chicago: Aldine.
- Grabowska, M. (red.). (2010). *Kobiety na rynku pracy województwa mazowieckiego*. Pobrane z: http://www.cbos.pl/PL/efs/kobiety_mazowsze/publikacje/raporty/Analizy.pdf.
- Główny Urząd Statystyczny, Bank Danych Lokalnych (2012). *Ochrona Zdrowia i Opieka Społeczna – żłobki*. Pobrane z: http://stat.gov.pl/bdl/app/strona.html?p_name=indeks.
- Jałowicki, B., Łukowski, W. (red.). (2007). *Gettoizacja polskiej przestrzeni miejskiej*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Józwiak, J. (2012). Czy w świetle badań naukowych możliwa jest odnowa demograficzna Polski? W: Z. Strzelecki, A. Potrykowska (red.), *Polska w Europie – przyszłość demograficzna*. Warszawa: Kongres Demograficzny.
- Każmierska, K. (1996). Wywiad narracyjny – technika i pojęcia analityczne. W: M. Czyżewski (red.), *Biografia a tożsamość narodowa*. Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego.
- Konecki, K. T. (2000). *Studia z metodologii badań jakościowych. Teoria ugruntowana*. Warszawa: PWN.
- Kotowska, I. E., Sztanderska, U., Wóycicka, I. (2007). *Aktywność zawodowa i edukacyjna a obowiązki rodzinne w świetle badań empirycznych*. Warszawa: Scholar.
- Kubisa, J. (2012). Feministyczne macierzyństwo: AKCJA! W: R. E. Hryciuk, E. Korolczuk (red.), *Pożegnanie z Matką Polką. Dyskursy, praktyki i reprezentacje macierzyństwa we współczesnej Polsce* (s. 289–309). Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego.
- Kublik, A. (2014). Pampers z niespodzianką. *Gazeta Wyborcza*. Pobrane z: http://wyborcza.pl/1,75515,17186914,Pampers_z_niespodzianka__To_nie_jest_felieton_przeciwko.html#ixzz3RRtT29II.
- Merton, R. K. (1982). *Teoria socjologiczna i struktura społeczna*. Warszawa: PWN.
- Mikołejko, Z. (2012). Wózkowe – najgorszy gatunek matki. *Wysokie Obcasy Extra*, 3(14), 8.
- Popiołek, A. (2013). Donald Tusk się ugiął. Matki Pierwszego kwartału jednak na dłuższych urlopach macierzyńskich. *Wyborcza Biznes*. Pobrane z:

- http://wyborcza.biz/biznes/1,147752,13812740,Donald_Tusk_sie_ugial_Matki_pierwszego_kwartalu_jednak.html.
- Przybyłowska, I. (1978). Wywiad swobodny ze standaryzowaną listą poszukiwanych informacji i możliwości jego zastosowania w badaniach socjologicznych. *Przegląd Socjologiczny*, 30, 53–68.
- Sokołowska, M. (1976). Obraz kobiety w świadomości współczesnego społeczeństwa polskiego. *Kultura i społeczeństwo*, 3, 269–277.
- Stańczak, J., Znajewska, A. (2013). *Ludność. Stan i struktura w przekroju terytorialnym. Stan w dniu 30 VI 2013*. Pobrane z: http://old.stat.gov.pl/gus/5840_13647_PLK_HTML.htm.
- Strauss, A. L. (1987). *Qualitative Analysis for Social Scientists*. Cambridge: Cambridge University Press.
- Strauss, A., Corbin, J. (1990). *Basics of Qualitative Research*. Londyn: Sage.
- Strelau, J. (2000). *Psychologia. Podręcznik akademicki*. Gdańsk: Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne.
- Titkow, A. (2012). Figura Matki Polki, próba demitologizacji. W: R. E. Hryciuk, E. Korolczuk (red.), *Pożegnanie z Matką Polką. Dyskursy, praktyki i reprezentacje macierzyństwa we współczesnej Polsce* (s. 27–49). Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego.
- Trzebiński, J. (2002). *Narracja jako sposób rozumienia świata*. Gdańsk: Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne.
- Urbaniak-Zajac, D. (2013). *Badania jakościowe w pedagogice*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Ustawa Prawo o ruchu drogowym, stan prawny: październik 2014 r. Pobrane z: <http://kodeks-drogowy.org>.
- Zarząd Transportu Miejskiego w Warszawie (2013). *Autobusy nikopodłogowe to standard w Warszawie*. Pobrane z: <http://www.ztm.waw.pl/informacje.php?c=98&l=1&i=826>.
- Zdrojewska-Żywiecka, A. (2012). Terror laktacyjny versus nagonka butelkowa. W: R. E. Hryciuk, E. Korolczuk (red.), *Pożegnanie z Matką Polką. Dyskursy, praktyki i reprezentacje macierzyństwa we współczesnej Polsce* (s. 125–147). Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego.
- WawaLove (2015). *(Nie)bezpieczne place zabaw*. Pobrane z: <http://wawalove.pl/Niebezpieczne-place-zabaw-Zastrzezenia-co-do-trzeciego-a19355>.
- Wilson, T. P. (1971). Normative and Interpretative Paradigms in Sociology. W: J. Douglas, (red.), *Understanding Everyday Life. Toward the Reconstruction of Sociological Knowledge*. Londyn: Routledge and Kegan Paul.

Winnicott, D. W. (2010). *Dziecko, jego rodzina i świat*. Warszawa: Oficyna Ingenium.
Włodarczyk, J. (2014). Być tatą. Wyniki badania polskich ojców. *Dziecko krzywdzone*. Teoria, badania, praktyka, 13(3).

The Polish Mother's attempts to escape from the ghetto – a parent and the city

The article discusses the problem of discrimination faced by little children's caregivers (especially mothers) within public space.

The paper describes modern urban parenthood and defines the modern urban parent' and „good enough mother” notions deriving them – in historic perspective – from the „Polish Mother” script. It describes the needs of little children's parents in the context of the life in urban environment of the 21st century, such as the need for mobility and convenience, as well as the degree to which those needs are satisfied. It also discusses changes in the perception of public space and existence within it for those who become caregivers for little children, and obstacles that such individuals encounter. It also focuses on the problem of social delineation, and higher socio-economic status of those who manage to handle such situations better.

The article is an attempt to answer the following questions: do we have to do in Polish society with balance and approval for agreeable coexistence of families with children and those who do not have kids? Can the transformation of Polish public space be considered sustainable and favourable for this social group, not conflicting with the needs of other citizens, or does it possibly bear the hallmarks of post-modern ghettoization – with amicable and peaceful coexistence of individuals with and without children being possible only within certain enclaves defined by time or space.

The paper is based on qualitative research – an individual in-depth interview and participant observation conducted among mothers of young children. The material obtained has been interpreted in Interpretative Paradigm, by means of grounded theory by Glaser, Strauss and Corbin.

KEYWORDS:

PUBLIC SPACE, CITY, PARENTHOOD, MOTHERHOOD, DISCRIMINATION, MOBILITY, GHETTOIZATION

Cytowanie:

Archanowicz-Kudelska, K. (2015). Matka Polka chce uciec z getta, czyli rodzic w wielkim mieście. *Dziecko krzywdzone. Teoria, badania, praktyka*, 14(3).



Artykuł jest dostępny na licencji Creative Commons Uznanie autorstwa–Użycie niekomercyjne–Bez utworów zależnych 3.0 Polska.